№ 17. 29 KWIETNIA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym





| Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski. | Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49. | | Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy szerokości całej szpalty—5 groszy polskich. |
|---|---|---|---|
| | KALENDARZYK.<br>29. N. Piotra M., Roberta Op.<br>30, P. Katarzyny Seneńsk.<br>1. Maj. W. Filipa i Jakóba Ap. | 2. Ś. Zygmunta Kr. .M<br>3. C. Aleksandra P. M.<br>4. P. † Florjana M.<br>5. S. Piusa V P. W. | |


# Trzeci Maj.

*Kiedy się zebrał mocarstw kram,*
*By pociąć Polski ciało —*
*Naród im zadał wieczny kłam*
*Swej Konstytucji uchwałą....*

*To był ten święty Trzeci Maj,*
*Co wyrzekł: „Polska Wielka!*
*„Dla wszystkich stanów jeden raj —*
*To matka karmicielka".*

*Dzień ten, to wielki Polski grom,*
*Co zbudził Naród cały:*
*Do ciągłej walki o „nasz dom"*
*Do cierpień dni.... do chwały.*

*Dzień ten prowadził Naród w bój*
*Przez wszystkie pokolenia —*
*On rzucał hasło w pot i zncj:*
*„Walcz! Polska święta ziemia".*

*Dzień ten — to sztandar polskich sił,*
*Przez cały czas niewoli. —*

*To serce wszystkich polskich żył*
*W ojczystej biło roli.*

*Biło na Sybir, tajgi step,*
*Na krańce.... ziem krawędzie....*
*Dokąd nie sięgał niebios sklep —*
*To serce biło wszędzie!*

*I z serca tego wyszedł dzień*
*Świętego Zmartwychwstania....*
*Skonał niewoli smętny cień —*
*Już niema łez i łkania.*

*Maj Trzeci — to dzień Wielkiejnocy...*
*To Przenajświętszy Polski dzień,*
*To grom, to serce ducha mocy....*
*To zmartwychwstania wieczna pieñ!*

*Maj Trzeci — to jest Odrodzenie,*
*To sztandar, co się słońcem lśni....,*
*Zeń wyjdzie Polski* **odżydzenie...,**
*I przyszłe jasne... wielkie dni!...*

*Gustaw Lawina.*

# Apel do Oficerów Rezerwy Wojsk Polskich.

Wspólna i wytężona praca w czasie wojny dla wywalczenia i wytyczenia granic naszej Ojczyzny, z chwilą demobilizacji i przeniesienia w stan rezerwy nie jest ukończona. Do niedawna stanowiliśmy mur zewnętrzny dając możność społeczeństwu formowania się na wewnątrz.

Dziś gdy zewnętrzne nasze granice w znaczeniu politycznem są gwarantowane do pewnego stopnia traktatami i umowami w znaczeniu międzynarodowem, gdzie już na razie nie zachodzi potrzeba utrzymywania armji w pojęciu słowa „wojna", znaleźliśmy się z powrotem wśród społeczności cywilnej.

Nie czas nam dzisiaj spoczywać.

Musimy trud zaczęty w czasie wojny kontynuować nadal innymi tylko sposobami, innemi drogami. Jak w armji i w innych dużych i ważnych przedsięwzięciach jednostki niezorganizowane nie dokonają cudu organizacji, tak i my musimy się zorganizować dla celów i dobra państwowości polskiej.

Utrwalanie zdrowego bytu państwowego i praca w tym kierunku jest naszem hasłem i zawołaniem. Chcemy i będziemy do tego dążyć wspólnym silnym prądem, ażeby częściowo korzyści naszej pracy i krew kolegów oficerów i żołnierzy, przelana w sprawie Ojczyzny, służyły dla dobrej i słusznej sprawy Ojczyzny.

Chcemy pomóc armji zawodowej przez stworzenie zdrowego i podatnego gruntu dla jej operacji na wypadek wojny. Chcemy sami uzupełniać swoje wiadomości w naukach walki, ażeby w chwili gdy nas rozkaz powoła do szeregów, być przygotowanymi do spełnienia tych obowiązków, jakich będzie żądało od nas społeczeństwo i kraj. Chcemy byt nasz materjalny poprawić, który z powodu ofiarnej służby dla Ojczyzny został nadszarpany, a w wielu wypadkach zupełnie zrujnowany.

Chcemy kolegom i towarzyszom broni dać pracę i możność egzystencji.

Istniejący już od roku Związek Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego przystępuje po własnem zorganizowaniu się do zorganizowania całego Województwa, w formie tworzenia Kół miejscowych, związania ich w organizację Wojewódzką, a następnie w organizację centralną w Warszawie, jako organ dla całej Rzeczypospolitej. Koledzy! wszędzie gdzie istnieje możność utworzenia podobnego Koła zbierajcie się, żądajcie informacji od Związku Wojewódzkiego, który na każde żądanie kolegów wyśle swojego delegata dla ukonstytuowania Koła. Adres nasz: Związek Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego, Łódz — Aleje Kościuszki № 4. (Kasyno Garnizonowe). —

Prezes: *Modest Słoniowski*, kpt. rez.
Sekretarz: *Józef Marcinowski*, por. rez.

---

13.

# Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

„Ty sądzisz" — rzekła moja matka i zamilkła

„Ty myślisz" — rozpoczął mój ojciec zdanie i także nie mógł go dokończyć.

„Ja myślę", i chciałem być wesołym, jakby wiadomość, której mam udzielić należała do rozweselających, „ja myślę, że wasz Janek zamiast teologiem będzie lekarzem. Posiadam przyjaciół mających wielki wpływ, którzy chcą mi dopomódz. Zobaczycie, że mi będzie dobrze. Wtenczas przyjedziecie do mnie do Y i będziemy długo i szczęśliwie żyli wspólnie".

Są w życiu chwile, kiedy poczciwie się udaje. Myślałem nawet, — co powiedziałem i co przecież wiedziałem dobrze, — że ani ja, ani moi rodzice nie czuliby się w takiem wspólnem życiu szczęśliwymi. Nigdy bowiem ludzie, którzy się kochali, nie mogą żyć obok siebie w zgodzie z tak głęboko odczuwanymi a różnymi poglądami.

„Nie chcesz zostać pastorem"? zapytał po woli ojciec po długim milczeniu. Matka milczała, tylko bezwiednie usunęła swe ręce z mojej.

„Nie ojcze! Lepiej, że ja to otwarcie wypowiadam. Im prędzej dowiecie się o tem, co was tak zdumiewa, tem wcześniej uspokoicie i przekonacie się, że dobrze zrobiłem. Wierzcie mi, ja nie postąpiłem w tej sprawie nieopatrznie i lekkomyślnie. Wszystko należycie rozważyłem. Nie martwcie mnie. Ja mam szczególniejsze upodobanie do nauki zajęć lekarskich. Czyż możecie mieć coś przeciw temu, gdy byście ujrzeli swego syna jako szanowanego i zręcznego lekarza? Myślę przecież, że to jest także szlachetne powołanie! Zmniejszę wam także trochę wasz ciężar. Pewien przyjaciel zamożny i wysoko postawiony człowiek zajął się mną i zaofiarował mi swoją pomoc pieniężną na bardzo dogodnych warunkaoh. Dopiero jak się urządzę jako lekarz, będę musiał myśleć o spłacaniu długu".

„Któż to jest ten przyjaciel" zapytał mój ojciec.

Czułem, jak rumieniec oblewał mi twarz aż do czoła. Jakże byłem nieprzezornym, że teraz już o tem

## Piastowcy a Wyzwoleńcy.

W ostatnim numerze „Piasta“ znajduje się dłuższy artykuł omawiający przyczyny, dla których stronnictwo ludowe „Piast“ jest zmuszone zwalczać „Wyzwolenie“. Zarzuty streszczają się w następujących pięciu punktach:

1) Wyzwolenie dało gościnę w swym klubie Białorusinom i prawosławnym, zdecydowanym wrogom Polski;

2) Wyzwolenie domagało się wprowadzenia do szkół średnich zamiast języka polskiego — języka żydowskiego (żargonu):

3) Wyzwolenie głosi, że mogłoby wziąść udział tylko w rządzie t. zw. „względnej“ większości, przy poparciu Białorusinów, Ukraińców (no i chyba żydów i komunistów.), wszelkie zaś inne kombinacje uważa za niemożebne;

4) w Wyzwoleniu znalazło się kilku takich posłów, którzy nawoływali swoich kolegów do opuszczenia sali sejmowej wraz z Białorusinami, Ukraińcami, jako protest przeciwko wykluczeniu z obrad posła Łuckiewicza (komunistę), który podczas uroczystego posiedzenia Sejmu z okazji uznania wschodnich granic Polski przez koalicję, wznosił okrzyki przeciwko Polsce;

5) Wyzwolenie murem stanęło za Białorusinami, Ukraińcami, żydami socjalistami w obronie aresztowanych komunistów w Grodzieńszczyźnie, mimo, że minister sprawiedliwości przedłożył Sejmowi dowody. stwierdzające istotne knowania.

## Osadnictwo wojskowe.

Stan obecny osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich, według sprawozdań powiatowych Komisji Nadawczych z ubiegłego miesiąca tak się przedstawia:

Województwo Wołyńskie: Ogółem przejęto ziemi na cele osadnictwa 94.000 hk., ilość działek oddanych dotąd osadnikom 8.150. W poszczególnych powiatach akcji osadnictwa wojskowego wyraża się w następujących cyfrach: Powiaty: Kowelski przejęto ziemi 7,900 hk., osadników 130, Lubomelski 7.900 hk.. osadników 112, Równieński 17.000 hk., osadników 650, Łucki 16.000 hk., osadników 270, Dubieński 13.500 hk., osadników 530, Krzemieniecki 13.000 hk., osadników, 767.

Województwo Poleskie: Ogółem przejęto ziemi 128.000 hk., ilość działek 900, pow.: Łuniniecki 37.000 hk., osadników 71, Sarneński 32.000 hk., osadników 143, Piński 15.000 hk., osadników 137, Brzeski 6.000 hk., osadników 160, Prużański 5.500 hk., osadników 141, Drohiczyński 8000 hk.. osadników 138 K. Koszyrski 5.000 hk., osadników 49, Kosowski 10.000 hk.. osadników 78.

Województwo Nowogródzkie: Ogółem przejęto ziemi 80.000 hk. oddanych działek 2.400. W powiatach: Lidzkim 10.000 hk., osadników 240, Nowogródzkim 9400 hk., osadników 320, Grodzieńskim 8.000 hk., osadników 300. Wołkowyskim 6.500 hk., osadników 220, Stołpeckim 3.500 hk., osadników 95, Duniłowskim 7.500 hk., osadników 100, Dzisneńskim 9.000 hk., osadników 225, Wołożyńskim 6.500 hk., osad. 100. Działki, przekazywane osady zazwyczaj są niewielkie i tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach sięgają 30 do 45 hk.

Do cyfr tych dodać należy jeszcze, że według danych posiadanych przez urzędy centralne około 15 procent osadników kresowych opuściło już swe działki, nie mogąc podołać trudnościom napotkanym w praktyce przez osadnictwo.

---

powiedziałem! Dlaczego nie przeczekałem, aż się pogodzą poniekąd z moimi nowymi zamiarami nim znowu w ich serce tak ostry sztylet wbije? A może było by lepiej cały ciężar brzemienia odrazu na ich barki złożyć, a potem pomału starać go się uczynić lżejszym. Powiedziałem więc: „Profesor Sendaris“!

„Janku“! krzyknęli oboje jednocześnie, „Janku! cożeś ty nam uczynił“! Ze smutkiem dodał do tego ojciec: „Od niego chcesz przyjąć pomoc? Z tym chcesz obcować, który Bogu bluźni, i jemu pozwalasz się prowadzić do wyrzeczenia się twego Boga“?

Po policzkach mojej matki toczyły się łzy. Łatwo się domyśleć, co odczuwałem wtenczas. Tysiączne uczucia mną miotały. Mimowoli przyszły mi na myśl słowa: Sądzicie, żem przyszedł, aby przynieść pokój na ziemię? Powiadam wam, nie tylko rozdwojenie. Bo odtąd pięcioro w jednym domu nie będą zgodne. Powstanie ojciec przeciw synowi i syn przeciw ojcu. — Cudowne słowa! O, dlaczegoż on przyrzekł, by tę niezgodę stworzyć. On był winien temu, że moi rodzice musieli przeżywać tak gorzkie godziny.

Milcząc siedzieliśmy, nie wiem nawet jak długo, ale wiem, że ojciec modlił się pocichu. Wreszcie podniósł się i powiedział:

„Niech się dzieje wola Boża, mój synu! Twoje myśli nie są naszemi myślami! Matko, uchylmy głowy przed Tym, który kieruje sercami, jak strumykami wodnymi! My nie możemy cię zatrzymać na twojej drodze życia, Janku! Idź swoją drogą! Ja się na ciebie nie gniewam. Tyś nas ciężko zranił, ale idź za porywem twego serca. Idź! udaj się w drogę do cudzego kraju, daleko od domu ojca, twego Boga. Być może, powiesz jeszcze kiedyś: Powstanę i pójdę do mego ojca! — Może mnie już nie będzie tutaj na ziemi, ale twój drugi ojciec, którego opieką teraz pogardzasz ujrzy cię z daleka powracającego i wyciągnie do ciebie swą rękę! Matko nieczyń mu żadnych wyrzutów! Lepiej z nim nie rozmawiaj, a mów za to więcej do twego Boga“!

Ojciec powstał i ja także. Przytulił mnie na chwilę do swego serca, potem mnie z objęć wypuścił. Wyglądał znacznie starzej, jak przed godziną.

Owładnęło mną uczucie nie do opisania „Ojcze“, zawołałem, „ojcze! pragnę wszystko z miłości ku tobie uczynić, chcę być teologiem, o medycynie chcę zapomnieć. Będę się starał wierzyć, jak dawniej“!

Mojej matce oczy odrazu się zaiskrzyły, ale ojciec uśmiechnął się tylko boleśnie.

„Nie, mój synu, nie według mej woli! Spróbuj sam stoczyć bój życiowy! Spróbuj, mój synu! — Bóg

# Kilka uwag wyjaśnienia

w sprawie uchylenia się od sądu Honorowego Przewodniczącego Rady Szkolnej Powiatowej p. Dr, Bronisława Szybowskiego i Inspektora Szkolnego p. Wacława Piechockiego.*).

Na objektywne przedstawienie przezemnie sprawy Sądu Honorowego z pp. Szybowskim i Piechockim — ci ostatni odpowiedzieli „sprostowaniem" w którem bluznęli nową przeciw mnie obelgą, a w którem przedewszystkiem niema ani słowa prawdy. Taką drogą szli cały czas w walce przeciw mnie pp. Szybowski i Piechocki...

A mianowicie:

I. Tłomaczą się pp. Szybowski i Piechocki:

„Sądowi Honorowemu podlegają sprawy czysto osobiste... Tymczasem wystąpienie nasze (t. j. pp. Szyb. i Piech.) przeciwko ks. Wilczyńskiemu było ściśle urzędowe".

Odpowiadam na to:

Sprawa zatargu mojego z pp. Szybowskim i Piechockim jest „najczyściej" osobistą sprawą. Powstała ona tylko na tle społecznem.

Sam p. Szybowski, interpelowany w tej sprawie na 2 posiedzeniach Rady, oświadczył, że „sprawa z ks. Wilczyńskim — to sprawa ich czysto osobista, prywatna". (Świadkowie tego — wszyscy obecni na tych 2 posiedzeniach Członkowie Rady).

II. Tłomaczą się pp. Szybowski i Piechocki:

„Sądowi Honorowemu podlegają sprawy, które nie były przedmiotem dochodzeń jakichkolwiek władz.. Tymczasem sprawa była przedmiotem dochodzeń ze strony Kurji Biskupiej, specjalnie wydelegowanego Wizytatora z kuratorjum Szkolnego, oraz Rady Powiatowej Szkolnej".

Wszystko to nieprawda (że się chcę wyrazić jaknajdelikatniej).

1. Nieprawdą jest, jakoby sprawa była przedmiotem dochodzeń ze strony Kurji Biskupiej!

2. Nieprawdą jest, jakoby moja sprawa była przedmiotem dochodzeń ze strony specjalnie wydelegowanego Wizytatora z Kuratorjum Szkolnego!

3. Nieprawdą jest, jakoby sprawa była przedmiotem dochodzeń ze strony Rady Powiatowej Szkolnej!

(Na wszystkie te 3 punkty jestem w posiadaniu dowodów rzeczowych — urzędowych.)

III. Wreszcie tłomaczą się pp. Szybowski i Piechocki:

„Sądowi Honorowemu podlegają sprawy, wniesione w ściśle określonym terminie... Tymczasem od początku sprawy upłynął rok".

Naciągnięta, w conajmniej nieścisła interpelacja!

Upłynął rok od **początku** sprawy, — ale ta sprawa trwała cały rok, i dopiero się skończyła.... A ledwie się skończyła — wezwałem panów na Sąd Honorowy... Jest zatem dzisiaj podsądna!

(Zresztą — ostatnia to już deska ratunku, ostatni to już i wymowny argument, kiedy się przychodzi uciekać do... przedawnienia sprawy!)

Czy widzą teraz pp. Szybowski i Piechocki, jak niezbędnym był Sąd Honorowy, któryby rozstrzygnął lub choćby tylko zakwalifikował tą sprawę? Czy wi-

*) Odległość od Sieradza, a przedewszystkiem obowiązki stanowiska mojego szczególniej w tym czasie pozwalają mi dziś dopiero zająć się intensywniej swą sprawą.

---

w swojej łasce sprawi, że ci się ta walka nie uda"!

Jakże ojciec wzniośle wyglądał! Skąd wziął ten spokój, to święte panowanie nad sobą, ten szeroki pogląd, to szlachetne przezwyciężenie się, on który przecież tak mało się znał na górnych sprawach tego świata"?

Zatrzymałem się w domu jeszcze trzy dni. Nie mówiliśmy już więcej o mojem postanowieniu. Robiłem dla okazania przywiązania moim rodzicom wszystko, co tylko mogłem, pomagałem matce, jak tylko umiałem, czytałem ojcu, przepisywałem mu różne papiery i starałem się okazać im na wszelki sposób moją niezmienioną miłość. Żaden obcy nie przeczułby, że nas wewnętrznie coś dzieliło.

Jest w nas pewna duchowa dziwna władza i siła, która buduje i tworzy cicho i niewidocznie około nas i w nas — mury, co nas oddzielają od otoczenia—mosty zwodzone, które podnosimy, jeżeli ktoś zablisko do nas podchodzi i to sprawia, że nikt do naszego rzeczywistego ja wejść nie może. A ponieważ cała ta budowa jest niewidzialna, więc wiele osób niedostrzegając sądzi, że się znajduje nieraz w świętem miejscu przyjaźni, gdy tymczasem między tymi ludzmi leży głęboka nieprzebyta przepaść.

* * *

Pociąg odchodził o dziewiątej. Nie życzyłem sobie aby mnie ktokolwiek odprowadzał na dworzec. Dla moich rodziców było daleko przyjemniej zamienić ostatnie wejrzenie w domu bez świadków, bez widzów. Nikt nie chciał się zdradzić z tem, co sie działo w sercu. Mówiliśmy o przygotowaniach do podróży, o ciepłym kaftaniku, o parasolu. Lubiłem kiełbaski, więc matka przygotowała mi je na drogę, — i to było bardzo mądre. — Wreszcie zerwałem się, uścisnąłem drogich rodziców mocno i długo, szybko wybiegłem z pokoju i z westchnieniem bólu i ulgi zamknąłem drzwi domu za sobą.

Szybkim krokiem dążyłem na dworzec kolejowy, musiałem tam jednak czekać jeszcze z pół godziny, do odjazdu. Nie chciałem się oddawać moim myślom i starałem się czemkolwiek zająć. Patrzyłem zbliska na lokomotywę, na to stalowe uosobienie ducha wynalazczego, w którem każde koło jest wynikiem doświadczenia, każda szruba skutkiem długiego namysłu. Poszedłem do jadłodajni i wlałem w siebie szklankę kawy. Wdałem się w rozmowę ze stróżem kolejowym, wypytywałem go o rzeczy, które mnie bardzo mało obchodziły, czyniłem to wszystko, aby czas do odejścia pociągu jakoś przepędzić. Tęskniłem za jazdą. Cieszyłem się z tego, że wkrótce znowu noc przepędzę, a potem już każda sekunda będzie mnie zbliżała do wielkiego miasta, tego miasta, w któremześrodkowały się wszystkie moje marzenia, moje zamiary, moja przyszłość; do wielkiego miasta,

dzą teraz ci panowie, jak słusznie Sędziowie Honorowi w Protokóle swoim powołali się na znaną zasadę, iż „nikt nie może być sędzią w swej własnej sprawie“ (nemo index in sua causu), i jak słusznie na tem orzeczeniu oparli swoją nieprzychylną dla dla pp. Szyb. i Piech. „konkluzję“? Ale my doskonale rozumiemy tłomaczenie się pp. Szyb. i Piech.

A zatem: ponieważ wszystkie przesłanki, na których pp. Szybowski i Piechocki oparli swoją konkluzję, okazały się tak jaskrawo niezgodnemi z prawdą, przeto też ta ich konkluzja, tj. pp. Szybowskiego i Piechockiego jest niczem, i cały ich „najkategoryczniejszy protest“ runął, jako zwykle wszelkie budowania na piasku... Mam zatem prawo i dzisiaj owszem dzisiaj jeszcze więcej niż w Nr. Gwiazdkowym „Ziemi Sieradzkiej“ powtórzyć: „Konsekwencje—z uchylenia się pp. Szybowskiego i Piechockiego od Sądu Honorowego — należą do ludzi honorowych“.

To jednak było zbicie 3 punktów tłomaczenia się pp. Szybowskiego i Piechockiego. Ale istnieje **zasada**, od której ludziom honoru nie wolno odstąpić, która jednak decyduje sprawę a mianowicie:

Obowiązkiem nie do wytłomaczenia dla pozwanych na sąd honorowy jest sąd przyjąć, sądu dopiero „in pleno“ atrybucją jest poznać sprawę, i orzec, czy sprawa ta podlega kompetencji tego sądu lub nie!

(Właśnie zaznaczyli to w swym protokule sądziowie honorowi z mojej strony—pp. Twardowski i Rokossowski.).

I na uchylenie się pp. Szyb. i Piech. od tej zasady niema rady, niema tłomaczenia ! . .

A teraz — co dotyczy listu p. Chmielewskiego... Dziś tylko krótko o tem...

1. Zapewniam, że list ten w stosunku do mojej osoby nietylko nic nie zmienia, ale owszem rzuca on jeszcze więcej ponure światło na całą tę ponurą już i bez tego sprawę . . .

2. Sami pp. Szybowski i Piechocki w swej odmowie nieprzyjęcia sądu honorowego—między 3-ma punktami swej odmowy nie powołują się na ten list, jako jeden z punktów... Wciągają go tylko — że się tak wyrażę — dla większego efektu albo mówiąc prościej „dla zamydlenia oczu“, a pozatem — Wolterowskie: „Bluzgajcie, zawsze coś przylgnie“!..

3. Wszak list ten był wystosowany do Sędziów Honorowych, i to już po wezwaniu pp. Szybowskiego i Piechockiego na Sąd Honorowy, i Sędziowie ci mieli ten list przed oczyma, sporządzając protokuł swój i redagując w nim właśnie swą „konkluzję“, obciążającą honor moim przeciwnikom.

Wreszcie co się tyczy owej „sprawiedliwej kary“, jaka miała mnie spotkać od mej władzy, a mianowicie o „usunięciu mnie nietylko z parafji, ale nawet z granic pow. Sieradzkiego“ (czyli zupełnie wiernie według życzenia oskarżycieli)...

Gdybym był bliżej nie poznał juz przeciwników swoich, zdumiewałbym nad tem, jak jednak mogą występować tak śmiało, a tak niesprawiedliwie ci panowie w piśmie publicznem, nie licząc się ze stanowiskiem mojem, jako kapłana, który za pracę swoją — za pracę szczególnie właśnie na polu szkolnictwa — chyba sobie na coś poczciwszego niż na obelgę zasłużył; nie licząc się właśnie i z tą Kurją Biskupią, którą cały rok—że się chcę wyrazić jaknajdelikatniej w błąd wprowadzali!.. Ale poznałem tych panów, więc mi nie dziwno!... Przychodzi mi tylko mimowoli na pamięć aforyzm wieszcza naszego Mickiewicza:

„Najzawzięciej obniża innych ideały,
Kto sam jest mały“.

---

gdzie mieszka Helena. — A jednakże nieraz w ciągu tej drogi pragnąłem chętnie jeszcze zawrócić. Smutne przeczucia co do moich rodziców ciągle mnie trapiły. — Czy oni przeżyją ten cios? Czy im nie zadałem pchnięcia śmiertelnego? Wszystko oddałbym za to, aby ich jeszcze raz zobaczyć, aby im jeszcze raz módz powiedzieć, jak ja ich kocham i że napewno ze mnie będą mieli pociechę. Ale moje myśli nie zatrzymały biegu lokomotywy. Lasy, pola, mosty, domy migały obok i nie zwracały uwagi wcale na moje cierpienia.

* * *

Henryk stał na dworcu, kiedy przybyłem następnego rana na miejsce. Jego z dobrze udaną złością zaciśnięta pięść, jego wesołe oczy uspokoiły mnie natychmiast. Cały byłem jak jeden słoneczny promień. A przecież, chociaż słońce świeciło jasno i wesoło, nie rozgrzewało mnie wcale. „Hura! stary szkielecie, jesteś tu znowu“? były jego słowa powitalne i tak silnie uderzył mnie w ramię, że mnie o mało z nóg nie zwalił. „A tu masz badyl do kurzenia, mały Janku! Bierz go i obchodź się z nim przyzwoicie“!

Wsiadłszy do dorożki udaliśmy się do domu. W czasie jazdy opowiadał mi nowości, jakie zaszły. Waldman jest zachwycony mojem postanowieniem i chce mi dopomódz w możliwy sposób. Z właściwym sobie taktem unikał zapytań o moich rodzicach, za co mu niezmiernie byłem wdzięczny. W ostatnich czasach wogóle mało wypytywał się o moje przejścia. Widocznie wolał, abym sam stoczył z sobą tę walkę.

Ale kiedy byliśmy już w naszem mieszkaniu i załatwiłem się z rozpakowaniem i uporządkowaniem moich drobnostek, nagle zawołałem: „Cóż, odrobione już wszystko? — Rubikon już przekroczyłeś? — Jakże to wyprzyjęli twoi rodzice? Opowiedz no“!

I opowiedziałem mu poprostu wszystko, jak było; powiedziałem mu co mój ojciec wyrzekł i jak to powiedział. Powtórzyłem jego słowa: „Idź, mój synu, staraj się sam stoczyć walkę życiową“. Bóg w swej łasce sprawi, że to ci się nie uda“!

Henryk siedział cicho. Zauważyłem, że i na niego te słowa wywarły silne wrażenie. Potem wyrzekł: „Tak, ja to pojmuję! Naprawdę musiało być ci ciężko“.

„Tak, Henryku, ciężej niż sobie to możesz wyobrazić. Ale przecież stać się musiało. Gdybym był ustąpił, gdybym nawet pod wpływem rodzicielskiej miłości rzucił się na kolana, jak niegdyś Galileusz, musiałbym, jak on, w tej samej chwili zawołać: „A jednak się rusza“! Nie tylko świat podpadający, pod zmysły się porusza, ale i duchowy i on nie może stać spokojnie“. D. C. N.

A jeszcze jaśniejszem staje mi się to wszystko, gdy sobie uprzytomnię, że tak postępować mogą właśnie ludzie, którzy nie chcą zdawać sprawy z słów swoich!..

Ks. Wł. Wilczyński
b. Vice - Prezes Rady Powiatowej Szkolnej i Prezes Dozoru Szkolnego Gm. Męka.

Dnia 3 marca 1923 r.

P. S. W następnym Nr. będę w możności przedstawić dowody urzędowe rzeczowe.

# Ze Świata.

**Meksyk.**

— Biuro Reutera donosi z Nowego Yorku. Telegramy z Guayaquill donoszą o gwałtownym wybuchu wulkanu Tagarague. Z krateru buchają olbrzymie płomienie oraz masy kamieni rozżażonych, które padają do miasta Riobamba i innych okolicznych miejscowości. Miasto Riobamba jest pokryte grubą warstwą popiołu i piasku.

Całe wybrzeże meksykańskie według doniesień radjotelegraficznych z Nowego Yorku pomiędzy Veracruz i Saint Louis Potosi zostało nawiedzone strasznem trzęsieniem ziemi. Liczne gmachy uległy zniszczeniu. Ludność ucieka w popłochu. Całe plantacje kawy w prowincji Hidalgo znikły z powierzchni ziemi. Nowy krater wulkanu otworzył się pod Buejutta, z którego wydobywają się gazy trujące. W republice Ekuardor wulkan Prugaragua spoczywający od roku 1886, ponownie się ożywił. Miasto Riobamba, licząc około 18.000 mieszkańców, a zasypywane lawą rozpaloną, jest odcięte od reszty świata. O losie ludności zagrożonej niema dotąd żadnych wiadomości.

# Z Polski.

— **Dzień 3-go maja.** Dzień święta narodowego 3 Maja będzie w br. wyjątkowo uroczyście obchodzony, łączy się bowiem z odsłonięciem w Warszawie pomnika ks. Józefa oraz przyjazdem do Polski marszałka Focha. W uroczystościach narodowych weźmie udział całe społeczeństwo polskie we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystości w stolicy będą manifestacją wszystkich sfer społeczeństwa całej Polski.

— **Nowy klub sejmowy.** Czterech posłów, którzy wystąpili z klubu Ch. N., utworzyło klub katolicko-ludowy z pp. Ign. Jasińskim jako przewodniczącym i Br. Greissem, jako zastępcą przewodniczącego.

Do nowego ugrupowania sejmowego należy poseł dr. Matakiewicz, który w zeszłym sejmie był prezesem partji katolicko-ludowej.

— **Wycieczka rolników polskich do Włoch.** Delegat polski do Międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie p. Janiszewski wystąpił z projektem urządzenia w czasie od połowy lipca do połowy sierpnia wycieczkę rolników polskich do Włoch.

Wycieczka ma zwiedzić najpiękniejsze miejscowości całego państwa, w pierwszym rzędzie Rzym, Wenecję, Medjolan i t. d. Różne zakłady rolnicze, przemysłowe, szkoły zawodowe i inne instytucje.

Urzeczywistnienie wycieczki zależy od doskonałej liczby uczestników. Dla tego też wszyscy zainteresowani, którzy mają zamiar wziąść udział w wycieczce powinni zgłosić swoje adresy do Małopolskiego Towarzystwa w Rolniczego Krakowie. Plac Szczepański L. 8. jak najpóźniej do 15 maja.

— **Emerytura urzędników państwowych.** Rada ministrów w najbliższych dniach rozpatrywać będzie projekt ustawy emerytalnej.

Projekt przewiduje, że funkcjonarjusz państwowy już po dziesięciu latach nieprzerwanej służby ma prawo do uzyskania najniższej emerytury w wysokości 40 proc., pobieranej w chwili wyjścia do emerytury pensji; każdy następny rok służby daje mu podwyżkę 2,4 proc.

Po odsłużeniu 35 lat urzędnik państwowy otrzymuje wynagrodzenie emerytalne w wysokości 100 proc. pobieranej pensji.

— **Łódź.** Z Inspektoratu Pracy komunikują nam: Stagnacja w przemyśle nie wpływa na wzrost poważniejszych zatargów. Inspektorat pracy obecnie zajmuje sią przeważnie likwidacją zatargów, powstałych na tle pozbawienia pracy bez wymówienia dwutygodniowego odszkodowania.

— Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę niejakiego Kowalskiego Franciszka, mieszkańca Zelowa, pow. łaski; któremu dochodzenie policyjne udowodniło prowadzenie przezeń usilnej agitacji bolszewickiej i czynną działalność w K. P. R. P. m. in. także agitację w czasie wyborów za związkiem praletarjatu miast i wsi. Sąd Okręgowy skazał Kowalskiego na 5 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw. Oskarżony wyrok przyjął spokojnie.

— **Zemsta komunistów.** We wsi Rogów pod Łodzią zamordowany został w tajemniczy sposób przodownik policji Kuzadło. Obdukcja zwłok wykazała, że policjant został zasztyletowany. Sprawą tą zajęły się władze śledcze z wielką energją, gdyż zachodzi podejrzenie, że Kuzadło został zamordowany przez komunistów, których tropił ze szczególną zaciętością w pow. łódzkim.

— **O wyprawę krzyżową przeciw bolszewikom.** Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: X. kardynał belgijski Mercier wystosował pismo do dziennika katolickiego „Kolumbia“, w którem proponuje, aby Liga Narodów zorganizowała przeciw Rosji sowieckiej międzynarodową wyprawę krzyżową, aby zniszczyć barbarzyństwo i ochronić cywilizację.

# Z naszych stron.

* **Sieradz.** W dniu 24 kwietnia odbyło się w kościele farnym, uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. prałata Butkiewicza, ofiary mordu bolszewików w Rosji.

Celebrował ks. prałat jubilat Mikołajewski, kazanie wygłosił ks. Radkowski.

W dniu 1-ym i 2-gim maja r. b. o godzinie 10-ej rano w kościele farnym odprawione zostaną nabożeństwa żałobne za spokój dusz:

Ś.  P.

**ALEKSANDRA i FILIPINY**

**doktorostwa MURZYNOWSKICH**

oraz ich wnuka

**MARYUSZA TRĄBCZYŃSKIEGO**

**szwoleżera 1-go pułku,**

na które zaprasza życzliwych pamięci zmarłych, pozostała w głębokim smutku

**Rodzina.**

Przed katafalkiem stanęły wszystkie cechy ze sztandarami, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzież szkolna.

W czasie nabożeństwa chór T-wa „Lutnia" śpiewał pod dzielną batutą dyrektora p. Głębickiego, prócz tego śpiewy solowe p. Jędrzejaka i p. Piotrowicza, przy akompanjamencie organu i skrzypiec p. Pertkiewicza, wywarły ogromne wrażenie.

Kościół był przepełniony wiernymi, nastrój był nadzwyczaj uroczysty i podniosły. —

* **Łask.** Dnia 15 kwietnia r. b. w sali Towarzystwa Muzycznego w Łasku, odbył się zjazd Powiatowy Związku Ludowo-Narodowego.

Przed rozpoczęciem obrad uczczono przez powstanie pamięć ś. p. ks. prałata Butkiewicza i arcybiskupa Bilczewskiego, poczem Senator Lipkowski zreferował sytuację gospodarczą państwa polskiego, a następnie Poseł Dr. Rąb wygłosił referat sprawozdawczy ze Sejmu. —

W dyskusji zabierali głos p. Kolasiński o sprawach organizacyjnych i P. Kaczyńska o odżydzeniu handlu. W zakończeniu powzięto następujące rozolucje:

Zebrani na Zjeździe Powiatowym Zw. Lud.-Nar. w liczbie około 300 osób, poruszeni do głębi niesłychanym w dziejach aktem zbrodniczym, dokonanym na życiu ś. p. prałata ks. Butkiewicza w Moskwie, protestują jaknajkategoryczniej przeciw barbarzyństwu stosowanemu do współbraci naszych zamieszkujących Rosję; stwierdzają, że bezczelne i cyniczne okrucieństwo sowietów, zbrodnicza walka władzy sowieckiej przeciwko religji, kulturze i najświętszym ideałom ludzkości trwają i są prowadzone z niesłychaną energją. Dlatego rząd Rzeczypospolitej, Sejm i naród winny wytężyć wszystkie siły w kierunku wytępienia u nas w kraju wszelkich objawów bolszewickiej zarazy. — Ogólne Zebranie Zw. Lud.-Narodowego wyraża swoim posłom i Senatorom zupełne zaufanie i podziękowanie za dotychczasową pracę. — Sekretarz: St. Pawłowski.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu